

Herold Wodzisławski



BIULETYN HISTORYCZNY TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM



NR 4 (36) PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2012 ROK

BASZTA. REAKTYWACJA.

W roku 1867 na prastarym, tajemniczym i owianym legendami Grodzisku – Edward Brauns, już tylko tytularny właściciel Wodzisławskiego Państwa Stanowego, buduje zameczek myśliwski z basztą w neogotyckim stylu. Do dziś baszta pozostaje charakterystycznym symbolem naszego miasta.

Wieża Romantyczna, czy Baszta Rycerska?

Budowla powstała w miejscu niezwykle, romantycznym, na wzgórzu pośród zieleni karpackiej buczyny. Została wzniesiona w miejscu, gdzie były jeszcze ślady istniejącego tam od najdawniejszych czasów – gródka warownego. W takich miejscach, był zwyczaj budowania neogotyckich budowli przypominających dawne czasy romantycznych uniesień i rycerskiego etosu. To wszystko złożyło się na nazwanie baszty – Wieżą Romantyczną. Dopiero w 1991 roku w czasie odbudowy baszty przez Towarzystwo miłośników Ziemi Wodzisławskiej zaproponowałem nazwę – Baszta Rycerska. Nazwa ta była bardziej odpowiednia dla powstających wówczas Bractw Rycerskich. Przy TMZW powstało Bractwo Rycerskie „Księżnej Konstancji”. Obecnie ta pierwsza, oficjalna nazwa i ta nowsza są używane zamiennie.

Światowej sławy śląski poeta romantyczny Józef von Eichendorff opisał bliskie nam krajobrazy charakterystyczne dla Grodziska – leśne uroczyska, głębokie jary, wzgórza i doliny. Tak jak w tej strofie przetłumaczonej przez ks. prof. Jerzego Szymika:

*„O wzgórze, o doliny!
Zielony, boski las,
Jak krople krwi – maliny,
W rozstania cierpki czas,
Ty wiesz, że w tamtych drzewach,
Drzemie czarowny krąg...”*



Na Grodzisku w „czarownym miejscu” splatają się dawne i obecne czasy. Istnieją przesłanki, że poeta był w naszym mieście, podobnie jak w Pszowie na dworze

Floriana Józefa Langerę dzierżawcy pszowskich dóbr. Bywał też w pobliskim Pogrzebieniu, tam spotkał się ze swoją narzeczoną, a później ukochaną żoną Luizą von Larisch. Poeta znał gwarę śląską a jego rodzice Adolf von Eichendorff i Karolina von Kloch mają polską metrykę ślubu z dnia 23 listopada 1784 roku. Wiemy z całą pewnością, że ojciec poety przyjaźnił się z wodzisławskim nauczycielem i kronikarzem Franciszkiem Henke.

W okresie historycznym, który tu opisuję, rodziły się „małe ojczyzny” – budziło się zainteresowanie lokalną historią i ludową tradycją. W nurcie tej epoki Franciszek Henke pisał „Kronikę miasta i wolnego państwa stanowego Wodzisław”. Znajdujemy tam opis dokonania budowniczego baszty na Grodzisku. Był Edward Brauns dobrym gospodarzem – budował drogi, poprawiał estetykę budynków i upiększał miasto.

Prastare Grodzisko i zabytkowa Baszta jest miejscem opiewanym przez poetów, tematem malarskich plenerów i konkursów fotograficznych. Baszta prezentuje się pięknie o każdej porze roku i jest celem licznych wycieczek. Dla Kazimierza Mroczyńskiego to miejsce magiczne w którym przebywał jako dziecko i które jest przedmiotem jego fascynacji. To miejsce odwiedzał ze swymi uczniami organizując niekonwencjonalne lekcje historii przemawiające do wyobraźni.

Obecnie staraniem władz miasta Wodzisławia Śląskiego ukończono pierwszy etap odbudowy Baszty po tragicznym pożarze w dniu 16 czerwca 2004 roku. Trwają prace przygotowawcze do kontynuacji odbudowy. Być może znów będzie możliwość podziwiania z tarasu widokowego Baszty niepowtarzalnej urody krajobrazu miasta i Ziemi Wodzisławskiej, a przy pomocy lunety sięgać znacznie dalej w kierunku Gór Oderskich, do źródeł naszej rzeki Odry z którą to trwale splatają się dzieje naszej Ziemi Wodzisławskiej i Śląska.

Kazimierz Cichy

Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim



LEGENDA O POWSTANIU WODZISŁAWSKIEGO KLASZTORU
I OFIAROWANEJ MIASTU MODLITWIE „ANIOŁ PAŃSKI”

Jadwiga Bernhardt

UPOMINEK ŚW. BONAWENTURY

(Gość Niedzielny nr 5 z 2-go lutego 1947, str. 37)

Jasne światło bije z okien w mroczny, zasypiający park. Weselne granie wpada między milczące drzewa i niesie się przez pola, aż do przygarbionych chat. Dwór książęcy Władysława¹ w Gołkowicach, niedaleko Gościowa², dyszy radością. Liczni goście snują się po pokojach, kielichy krążą przy zastawionych stołach.

- Zdrowie nowego książęcego potomka!

- Zdrowie księcia Kazimierza!

- Niech nam żyje rodzicielka jego czcigodna, księżna Wiola! Głośnie okrzyki uczujących słabym tylko echem docierają do komnaty księżnej. Panuje w niej półmrok. Blask świecy nie sięga dużego książęcego łóża, ni kołyski, co stoi z boku. Wiola nie bawiła długo między gośćmi. Jeszcze niemocna. Jej blada, piękna twarz unosi się lekko na bezgłowie.

- Czy wszystko, mój panie, tak rozporządziłeś, jakośmy przody postanowili?

- Stało się wedle twojej woli. Bądź spokojna. – Książę Władysław stoi u łóża, a mocna jego dłoń trzyma delikatne ręce żony.

- Opowiedz, książę, opowiedz, co zrobiłeś – oczy księżnej patrzą prosząco. – Może tego jeszcze mało będzie? – Prawda, prawda, że się Bogu za dobrodziejstwa Jego, którym miary nie masz, nigdy nie wypłacimy! Ale czynimy przynajmniej to, co w naszej leży mocy, aby okazać Mu swoją wdzięczność! – Na blade lica Wioli występuje rumieniec. Czarne oczy bułgarskiej księżniczki płoną żarem. – Powiadaj, książę, nie zabawisz zbyt długo – i tak gościom wina nie zabraknie.

- Nie potrzeba, abyś mnie tak długo o to prosiła. Rzeknę ci wszystko. Jenó wzgląd na twoją słabość...

- Mocna będę, gdy posłyszę.

- Tak tedy słuchaj. – Książę przysunął sobie krzesło do brzegu łóża. – Pamiętasz, Wiolo, bytomski gród? Nadałem mu magdeburskie prawa. Opodal leżącą wioskę, Łagiewniki, przyłączyłem do grodu. Rządcy Bytomia pozwoliłem zakładać młyny wedle uznania, z których dochód ma płynąć do skarbu miejskiego. A wszystkich tamtejszych chłopów i kolonistów zwolniłem z czynszu na sześć lat. Niech się wzbogaci ten piękny gród i niech w nim upodobanie znajdą ubodzy bracia.

- A klasztor ich stoi już cały?

- Cały! Od piwnic do wieży! Nic nie zabraknie bytomskim franciszkanom (1). – Myślę, że i miechowici będą zadowoleni; wielebnemu opatowi Henrykowi darowałem dwie wioski: Chorzów i Białobrzezie. Nie zapomniałem też o braciach dominikanach w Raciborzu; obdarowałem ich nową fundacją. Wreszcie nasz klasztor w Rudach, Vladislavia³, nasi cystersi, – książę uśmiecha się do rozpromienionych oczu księżnej – tym nadałem najszersze prawa i privilegia⁴. – I cóż, najmilsza, jesteś zadowolona? – Ciężka głowa księcia pochyła się do rąk Wioli.

- Tak, książę... chyba i Bóg będzie z daru naszego kontent? Nie skąpmy Mu nigdy z naszych bogactw! Wszak z Jego wyszły ręki... Będziemy pamiętać o biednych z naszych wiosek i o naszych klasztorach. A wtedy Bóg będzie nam jeszcze bardziej błogosławił... – oczy księżnej biegną ku kołysce, gdzie spoczywa drugi z rzędu książęcy syn.

- Oby tak było! Oby nam Bóg nie skąpił swego błogosławieństwa – zdrowych licznych dzieci – a teraz śpij spokojnie.

- Powiedz jeszcze, panie, kiedy ma przybyć ów mąż świątły z dalekiej Italii?
 - Wielebny ojciec Bonawentura⁵? Generał franciszkańskiego zakonu? – Oczekuję jego przybycia w najbliższych dniach. Ale już spij, północ bliska.

Trzydziesta czwarta prowincja franciszkańska – Górny Śląsk! Po ludnych, bogatych prowincjach południowych, Włoch, Francji i Niemiec, cicha, daleka kraina śląska. Ciemne oczy Bonawentury błędzą po nowej ziemi. Jakże ona inna od jego ojczyzny, od słonecznej, roześmianej Toskanii! Co za święta cisza płynie od tych lasów, których okiem nie zmierzysz. Od tych pól, co małymi kwadratami przykucnęły przed czarną linią puszczy. I niebo jest jakieś inne, ciemniejsze, skupione – jak cała ta ziemia, jak kościoły, poczerwiałe od dreszczów, jak chaty, ukryte wśród topoli.

- Inny wasz kraj... dziwnie spokojny, poważny...

- Nie podoba się Wielebnemu ojcu? książę patrzy z niepokojem na młode oblicze generała

- O tak! Czuję, że bliską będzie mi ta ziemia, co błogą ciszę sący w ludzkie serce. Czuję, że dobrze tu będzie braciom św. Franciszka.

- Rozglądnijcie się dobrze, czcigodny generale, osądźcie, gdzie miałyby stanąć klasztor. – Konie posuwają się stępą nad brzegami Wodzisławki. Wody jej rozlewają się szeroko, bo dalekie tchnienie wiosny topi śniegi, leżące na polach. Oczy Bonawentury patrzą z zachwytem na głęboką dolinę rzeczki, ukoronowaną licznymi pagórkami. Patrzą na wiekowe dęby, u których stóp szumią cicho jeziora. – W tamtej stronie – książę wskazuje ręką przed siebie – stoi mój gród, Wodzisław. Nie tak dawno, jak nadałem temu biednemu osiedlu rybackiemu prawa miejskie. Teraz to już gród piękny – obaczycie. Jechali jeszcze sporą chwilę. Aż nagle Bonawentura wstrzymuje konia. Oczarowany spogląda na piękny obraz. Zamek strzelisty warownego grodu, ze wszech stron, leśnymi wzgórzami otoczony, z boku srebrny pierścień wody, a niebo niskie, ciche, bliskie – nie tak dalekie, jak błękitne, jak gdyby namiętną barwą krzyżące niebo Toskanii.

- Tu, pod tymi murami, w tej leśnej ciszy stanie nasz klasztor – Bonawentura mówi szeptem, jakby się bał spłoszyć spokój, co płynie ku niemu ze śląskiej ziemi.

- Jako to kraina, tak i ten lud stał mi się

bliski, bliski, jak ziemia rodzona i brat rodzony – myśli ojciec Bonawentura, a oczy jego z miłością biegną ku krzątającym się ludziom. – Jakże pracowici... ledwo rozpoczęli, a już wznoszą się mury na chłopa.

- Bonawentura wchodzi między pracujących. Między wodzisławskich chłopów i braci zakonnych, co budują pospołu z rzemieślnikami. Tu i tam rzuci słowo radosne – wszak już zna nieco mowę ich. – Tu i tam weźmie kielnię murarską, podniesie kozła z ceglami. Jaka szkoda – myśli smutnie – że nie doczekam końca budowy! Kościół Trójcy Świętej stanie piękny, mocny – szkoda, trzeba wracać do Rzymu, tam czekają...

Ojciec Bonawentura wchodzi do kościoła Panny Maryi. Dobrze mu w tych murach ciemnych, stuletnich. Zakonnik podnosi głowę na obraz Bożej Matki. Obraz jest już stary, ciemny...

- Dam im nowy, świeży, jeden z tych co są u nas po kościołach. Dam im obraz naszej Madonny włoskiej, barwnej, uśmiechniętej – będą mieli pamiątkę po mnie! – cieszy się Bonawentura. Ale po chwili smutnieje, przecząco porusza głowę.

- Nie, nasza Madonna nie jest stworzona do ich kościołów... Tu, w tych ciemnych, cichych murach, w tej krainie lasem odwiecznym szumiącej, między tym ludem pracowitym musi pozostać obraz tej Bożej Matki, co poważnie spogląda, z dziwnym smutkiem... muszę im dać inny upominek taki, co zgodnym tonem złączy się ze spokojnym pięknem tej ziemi, taki, co nigdy nie zniszczy... Bonawentura zamyka oczy. Co to!? Jasna, słoneczna droga, potem górski wierzchołek, ze wszech stron lasy, ciśnie, szczyt góry Alverna... każdy kwiatek, każde źdźbło trawy, kamyk każdy pamięta św. Franciszka, mówi o nim... Bonawentura siedzi na kamieniu. Myśli o Bożej Matce. Bo kocha ją. Chciałby ją w szczególny sposób uczcić. I naraz myśl, myśl z nieba: trzykrotne pozdrowienie Maryi! Angelus! Pieśń chwalebna dzwonów, o wschodzie, w południe i o zachodzie². Bonawentura otwiera oczy. Uśmiech rozjaśnił mu twarz, zda mu się, że wszystkie dzwony grają ze wszystkich włoskich kościołów, a wtórują im srebrnymi głosy sygnaturki śląskich kościółków. Angelus, Angelus Domini nuntiavit Mariæ et concepit de Spiritu Sancto!⁶ Już wiem co pozostawię im w upominku!

Ojciec Bonawentura powrócił do Rzymu a w warownym grodzie Władysława ludzie odmawiają Anioł Pański. Dzwony biją w kościele Maryi Panny i w kościele Trój-

cy Świętej. Muzyka ich płynie doliną rzeki, nad bezmiarem lasów, muzyka ich sławi Bożą Matkę i przypomina ojca Bonawenturę, co takim podarunkiem obdarzył śląską krainę.

(1) Księciu Władysławowi, panującemu na Górnym Śląsku od r. 1247 – 1282, wiele śląskich klasztorów zawdzięcza swoje powstanie. I tak na przykład klasztor OO. Cystersów w Rudach, OO. Franciszkanów w Bytomiu i Wodzisławiu.

(2) Przypuszcza się, że na górze św. Franciszka, św. Bonawentura umyślił, by przez „Anioł Pański” uczcić Pannę Maryję. W roku 1257 wizytując prowincje austriackie, zawitał na Górny Śląsk, do Wodzisławia.

Jadwiga Bernhardt

Uzupełnienia do tekstu:

Kościół Trójcy Świętej to obecny kościół ewangelicko-augsburski przy ul. Minorytów a były klasztor to obecna siedziba Sądu Rejonowego.

¹ Władysław (ok.1225- 1282), założyciel Wodzisławia, książę Opolski od 1246 roku. Był synem Kazimierz, księcia opolskiego i Wioli, księżniczki bułgarskiej. Był żonaty (1251 r.) z księżniczką wielkopolską Eufemią Odonicówną (córka Władysława Odonica)i miał z nią 4 synów. Górny Śląsk podzielił się po jego śmierci na księstwa, którymi władali jego synowie: 1. Cieszyn objął Mieszko, 2. Bytom otrzymał Kazimierz, 3. Opole otrzymał Bolko, 4. Racibórz z Wodzisławiem objął Przemysław (Przemko). Być może że jego córką była nieznana dotychczas z imienia Konstancja, uważana za władczynię Wodzisławia. Poślubił ją wrocławski książę Henryk IV Probus. Autorka tekstu literackiego mylnie wskazuje na Wiolę jako żonę Władysława.

² Jedłownik

³ Rudy Raciborskie

⁴ privilegia – z łac. termin prawniczy; prawa wygasają przez ich nieużywanie (przez niekorzystanie z nich).

⁵ Św. Bonawentura (1221-1274), (właśc. Jan Fidanza) biskup, Wyznawca i Doktor Kościoła. Wstępując do franciszkanów przybrał imię Bonawentura. Studiował w Paryżu. Mając lat 36 wybrano go generałem zakonu i nazywa się go drugim założycielem Franciszkanów. Został kardynałem i przygotowywał II Sobór Lyonski. Zmarł podczas jego obrad 15 lipca 1274. W liturgii wspominany jest 14 lipca.

⁶ Słowa polskie: Anioł Pański zwiastował Panie Maryi i poczęła z Ducha świętego

Kazimierz Mroczek

WODZISŁAWSKI RYNEK 8 LIPCA 2012 ROKU TAK JAK W LIPCIE 1922 ROKU

Przed 90-ciu laty Wodzisław został włączony do Rzeczypospolitej Polskiej wraz z całym powiatem rybnickim, którego był częścią. Wydarzenia te zostały nam przybliżone w roku bieżącym i ta ciekawa lekcja historii na pewno u wszystkich zebranych wywołała niezatarte wrażenie. Na rynku już bowiem z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej pojawiła się w środę 28 czerwca 2012 roku replika bramy podobnej do tej jaka tu stała przed 90 laty. Zstała ustawiona w innym miejscu ze względów praktycznych. Obchody głównych uroczystości rocznicowych władze miasta zaplanowały na 8 lipca 2012 roku. W to niedzielne upalne popołudnie 8 lipca 2012 roku rozpoczęły się na Rynku o godzinie 14 uroczystości według scenariusza sprzed 90 lat. Przed laty bowiem w dniu 4 lipca 1922 roku, a był to wtorek, do Wodzisławia wkroczyły oddziały Wojska Polskiego. Miasto oraz inne organizacje i jednostki miejskie przygotowały na tą okoliczność piękne uroczystości. Obok podium była orkiestra górnicza i pięknie grała. Na rynku zebrała się znaczna liczba osób. Siedzieli pod parasolami w piwnych ogródkach bo skwar był wielki. Był też poseł Ryszard Zawadzki z partii rządzącej Platforma Obywatelska i reprezentant posła Matusika z Prawa i Sprawiedliwości - jego asystent społeczny Mateusz Góral z Czyżowic wraz z żoną. Byli radni powiatowi Grzegorz Kamiński i Roman Juzek. Był obecny dyrektor Muzeum Sławomir Kulpa oraz Ewa Wrożyńska - dyrektor biblioteki i Joanna Stolarska kierownik referatu kultury UM. Obecne były władze miasta na czele z Prezydentem Mieczysławem Kiecią i Wiceprezydentem Eugeniuszem Ogrodnikiem. Widziałem niewielu nauczycieli i uczniów. Podium ustawione było koło fontanny i nakryte dachem brezentowym w kolorze ceglonym. Wszystko otoczone świeżymi brzoškami. Na podium stół ołtarzowy i krzyż ze świecami. Przed ołtarzem piękny bukiet z biało-czerwonych goździków w kształcie flagi narodowej. Przywitała wszystkich rzeczniczka prezydenta i od strony muzeum pojawiło się wojsko. Byli to członkowie Grupy Rekonstrukcyjno - Historycznej „Powstaniec Śląski”. Był dowódca Kazimierz Piechaczek na karym koniu. Przed ołtarzem koń mu zaczął wierzeć, bo grała orkiestra i może nie był przyzwyczajony. Za nim



fot. (Arek Biernat Dziennik Zachodni)

było trzech oficerów na koniach i potem reszta wojska w historycznych mundurach. Za nimi policja w strojach historycznych i powstańcy oraz służba sanitarna ze sztandarem. W tej grupie wojskowej byli też członkowie Jednostki Strzeleckiej 2013 im. 14 Pułku Powstańców Śląskich. Wyglądało to ładnie. Większość to ludzie młodzi. Wojsko ustawiło się w szyku przed ołtarzem. W strojach ludowych witały żołnierzy panie z zespołu pieśni i tańca Władislavia. Witani byli chlebem i solą oraz każdy wojak dostał kwiaty. Odegrano uroczyste Hymn Państwowy i wszyscy wstali. Podobnie jak 90 lat temu żołnierzy powitała dziewczynka wierszem. Nie wiadomo jaki to był wówczas utwór, ale na tegoroczną uroczystość wiersz napisał Kazimierz Cichy - prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. W roku 2012 pięknie zadeklamowała ten utwór mała Zuzia Sowa, laureatka wielu konkursów poetyckich. Wyszedł na mównicę Prezydent Mieczysław Kiecia i przemówił do zgromadzonych podobnie jak to uczynił przed laty ówczesny burmistrz miasta Klockiewicz. Prezydent naszego miasta podziękował organizatorom i wymienił Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej, Liceum Plastyczne, Grupę rekonstrukcyjną Powstaniec Śląski i jednostki organizacyjne miasta. Prezydent na wstępie nawiązał do napisu na historycznej bramie - śląski górnik ręką krwawą, twardą buduje Polskę wielką. Zwrócił uwagę na dyskusję jaka się toczy,

czy to było przyłączenie do Polski, czy też zjednoczenie. Ten spór będzie trwał, ale my mamy działać na rzecz miasta by się rozwijało. Była to mowa wyważona i patriotyczna. Zaczęła się Msza św. Podobnie jak to było 90 lat temu. Sprawował ją proboszcz i dziekan wodzisławski ks. prałat Bogusław Płonka. Ks. prałat nawiązał do tego że przed laty tu msze odprawił jego czcigodny poprzednik. Podziękował organizatorom a zwłaszcza TMZW z jej prezesem Kazimierzem Cichym. W czytaniach liturgicznych na 14 niedzielę zwykłą roku B, podczas Mszy św. pierwsze czytanie miał prezydent miasta (Ez 2,2-5) a psalm responsoryjny (Ps 123) śpiewała jedna z niewiast. Drugie czytanie miał Kazimierz Mroczek (2 Kor 12,7-10). Ewangelia była wg św. Marka o nieprzyjęciu Jezusa w Nazarecie (Mk 6,1-6). Kazanie było bardzo patriotyczne. Nawiązywał do wydarzeń sprzed 90 lat na Śląsku. Najważniejsze uroczystości wówczas były w Katowicach. Ksiądz prałat opisał scenę jaka miała miejsce w tym mieście pod gmachem obecnego teatru im. Wyspiańskiego. Tam bowiem była sprawowana msza św. Była sprawowana już w Polsce wolnej przed gmachem, który miał krzewić kulturę niemiecką. Ksiądz proboszcz wskazywał, że powinniśmy być wdzięczni Bogu za to, że możemy po polsku odprawiać nabożeństwa. Komunia była przed ołtarzem. Na zakończenie mszy odśpiewano uroczyste "Boże coś Polskę". Po mszy była defilada wojska. Zgromadzeni widzowie na każde

jego pojawienie się bili gromkie brawa. Wszyscy potem poszli na bigos. Było przygotowanych 200 porcji. Pośilek był dobry i mięsa w bigosie nie musiałem szukać.

Natomiast w Muzeum otwarto piękną wystawę „90 lat przyłączenia Wodzisławia do Polski”. Warto może przytoczyć opinię o tej ciekawej ekspozycji jaka znalazła się na oficjalnej stronie wodzisławskiego Urzędu Miasta. „...nowa wystawa dotycząca powstań i plebiscytu. Ten gorący okres w dziejach śląskiej ziemi wzbudza ciągle jeszcze wiele kontrowersji. Pomimo różnych poglądów, (a może właśnie dlatego!) na pewno warto przyjść i zobaczyć, jakie okruciny pamięci przetrwały z tamtych trudnych czasów. Na wystawie zwracają uwagę zwłaszcza unikatowe sztandary, w tym bardzo cenny sztandar 14 Pułku Powstańców Śląskich. Do tego odznaczenia powstańcze i te późniejsze, nawiązujące do powstań i plebiscytu, okolicznościowe medale oraz odznaczenia niemieckie. Następnie ulotki propagandowe (silna propaganda propolska i proniemiecka do dziś robi wrażenie swoją ostrością, bezwzględnością i pomysłowością), gazety z tamtego okresu, mapy, powstańcze stroje... Sporą część ekspozycji stanowią zbiory Stanisława Łastówki - numizmatyka (prezesa Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego Oddział Jastrzębie-Zdrój) i kolekcjonera-pasjonata z Jastrzębia. W jego kolekcji znajdują się między innymi notgeldy, czyli pieniądze zastępcze z terenów plebiscytowych, wykorzystywane chętnie w agitacji zarówno przez Polaków jak i przez Niemców. Jednym z wodzisławskich akcentów, z kolei, jest zbiór zdjęć przedstawiających wkroczenie wojsk polskich do Wodzisławia 4 lipca 1922 roku. Na wystawie znalazły się rów-

nież legitymacje powstańcze, dokumenty i broszury oraz karty do głosowania. Bardzo ważnym dokumentem jest niewątpliwie ozdobnie wykonana lista osób poległych w powstaniach, którzy pochodzili z Wodzisławia i okolic. Patrząc na długą kolumnę nazwisk nie sposób nie zadać sobie pytania: kim czuli się ci, młodzi w większości, ludzie? Dlaczego tak bardzo chcieli być w Polsce? I wreszcie: czy ich trud i tragiczna śmierć zostały należycie wykorzystane? Mamy nadzieję, że niniejsza wystawa skłoni do takich refleksji. Do zadawania trudnych pytań, na które nie ma jednoznacznej, dobrej odpowiedzi. Że wywoła emocje, i to zarówno wśród starszych, jak i wśród młodego pokolenia....”.

Natomiast w sobotę 7 lipca 2012 roku po południu o godzinie 15 wyruszył z Rynku „Patriotyczny Marsz Wyzwolenia Wodzisławia”. Organizatorami były takie organizacje jak: Wodzisławska Inicjatywa Patriotyczna, Obóz Narodowo - Radykalny i Stowarzyszenie Sympatyków Odry Wodzisław. Uczestnicy przeszli z Rynku ulicami w kierunku Nowego Miasta i zakończyli spotkanie pod Pomnikiem Powstańców Śląskich, koło gmachu Sądu Rejonowego.

Warto też przypomnieć, że w galerii Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej „Art Wladislavia” Rynek 20, można zobaczyć wystawę „Wodzisław w Polsce 4.VII.1922”. Można tu między innymi zapoznać się z ówczesną relacją o wkroczeniu do naszego miasta oddziałów Wojska Polskiego. Jest też tu dostępny numer naszego biuletynu historycznego „Herold Wodzisławski” poświęcony tej ważnej tematyce historycznej.

Kazimierz Mroczek

Przed 90 – laty wkraczające do Wodzisławia Wojsko polskie zostało powitane przez młodą wodzisławkę patriotycznym wierszem. Tekst tego wiersza nie zachował się i pozostaje nieznany. Obecny wiersz w stylu lat 20 – tych ubiegłego wieku napisał Kazimierz Cichy

WODZISŁAWSKI RYNEK – 4 lipca 1922 rok.

*Poszli wszyscy na powstanie,
Poszedł ojciec i synowie,
By o powrót Śląska walczyć,
Ku spełnieniu marzeń i pełnej odnowie.*

*By ta Ziemia Wodzisławska,
Pod znakiem Białego Orła,
Była zawsze sprawiedliwa, zasobna
i wolna.*

*By język ojczysty w sercu i modlitwie
przechowany,
Był teraz powszechnym,
A za jego używanie, nikt nie był karany.*

*Witaj Wojsko Polskie, zwiastunie
swobody,
Pod twym zbrojnym ramieniem,
W prastarych granicach,
Jesteśmy bezpieczni i jesteśmy wolni.*

*Dziś 4 lipca pamiętnego roku,
Bratnie dłonie złączmy wraz,
Któż zwycięży, któż nas zmoże,
Bóg nad nami – Polska w nas.*

Kazimierz Cichy
– Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi
Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim

**DZIENNIK
ZACHODNI**

13.07.2012 r

PRASA O WODZISŁAWSKIEJ ROCZNICY

„Tłumy wodzisławian w niedzielę wzięły udział na imprezie z okazji 90 – lecia przyłączenia Wodzisławia Śląskiego do Polski, Co ciekawe, zadbano o to, by scenariusz uroczystości był dokładnie taki sam jak wtedy, gdy 4 lipca 1922 Wojsko Polskie było witane przez mieszkańców.

-Podobała mi się inscenizacja wkroczenia żołnierzy, gdzie pod bramą witano ich chlebem, solą i kwiatami. Okazuje się, że historię można pokazać w bardzo ciekawy i przystępny sposób – mówi Małgorzata Michalik z Wodzisławia, która na obchody przyszła z synami: Jakubem i Michałem.

Wszystkich przywitał prezydent Mieczysław Kieca. Przed 90 laty żołnierzy powitała mała dziewczynka, deklamując wiersz. – Tekst utworu niestety się nie zachował. Podczas tegorocznych uroczystości został zadeklamowany wiersz autorstwa Kazimierza Cichego z Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. Wyrecytowała go Zuzanna Sowa, laureatka wielu konkursów – informuje Barbara Chrobok, rzecznik UM w Wodzisławiu.

Po tej części i odbyła się msza polowa, którą celebrował ks. Prałat Bogusław Płonka, dziekan dekanatu wodzisławskiego. Po wszystkim mieszkańcy jeszcze długo robili sobie zdjęcia pod repliką bramy powitalnej, która jeszcze długo będzie stała na naszym Rynku. Przypomnijmy, oryginalna została wykonana z brył węgla z pobliskiej kopalni Emma, która dziś nazywa się Marcel. – A mi najbardziej smakował bigos. Oby takich imprez było więcej – mówi Sławomir Michalski, który na uroczystość przyjechał z Godowa”.

Jacek Bombor

KRONIKA WIOSKI WILCHWY

CZĘŚĆ I

Rozpoczynamy druk „Kroniki wioski Wilchwy” napisanej przez długoletniego kierownika szkoły powszechnej na Wilchwach Pana Wacława Dyszlewskiego. Pełnił on funkcję kierownika szkoły praktycznie od zakończenia II wojny światowej w roku 1945 do 1977 roku. Autor zaczął pisać dzieje Wilchw jak sam informuje 22 lipca 1970 roku. Pismem z dnia 4 lipca 1964 roku ówczesne Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wodzisławiu Śl., skierowanym do prezydów wszystkich Rad Miejskich i Gromadzkich, wezwało do zaprowadzenia kronik miejscowości. Był to odgórny nakaz Szefa Urzędu Rady Ministrów. Oryginał kroniki jest w posiadaniu Muzeum w Wodzisławiu Śląskim. ⁽¹⁾

Działo się to... Tak rozpoczyna się każda kronika. Tak powinienem rozpocząć również kronikę skromnej wioski: Wilchwy. Pierwszą wzmiankę o naszej wsi natrafiłem w bardzo obszernym dziele p.t.: „Górny Śląsk”. Książę raciborski około 1400 roku zakłada na terenie swego księstwa 6 wsi, a między innymi nasze Wilchwy. Następne dzieje giną w pomrokach przeszłości. Brak o wsi wspominek w niemieckiej książce Henkego p.t.: „Wolne państwo wodzisławskie” ⁽²⁾. Historia wsi Wilchwy rozwija się w cieniu starej miejsciny: Wodzisław, do której ciąży gospodarczo. Wilchwy rozłożyły się na jednym ze wznieśień między Raciborzem a Oświęcimiem. Leżą ona na rozmytej morenie czołowej lodowca, który pokrywał jeszcze i nasz teren, aż do rzeki Olzy. Silna erozja terenu spowodowała, że pagór wilchwiański, na pierwszy rzut oka płaski, posiada przepiękne jary i wąwozy pokryte niegdyś lasami mieszanymi. W wąwozach tych żyły wilki i podobno nazwa wsi Wilchwy, wywodzi się od wilków. Gleby na terenie wsi są silnie zróżnicowane. W południowej części – to gleby piaszczyste, a w północnej ciężkie lessy gliniaste. Brak tutaj rzeczek lub strumyku. Jeden z licznych wąwozów [jest] obok domu Fr. Gardiana przy ulicy Jastrzębskiej. Typowy wąwóz wilchwiański [przedstawia] widok od szosy państwowej Wodzisław – Jastrzębie. Widać jeszcze resztki lasu mieszanego. Wilchwy w chwili obecnej mają kształt „widlicy[...]”. W pierwszej fazie Wilchwy składały się z dwóch części: starej wsi i Zamysłowa. Wilchwy leżą 280 m ponad poziom morza. Leżą w t.z.w. Bramie Morawskiej. Teren znajduje się pod wpływem klimatu

Europy Środkowej. Przed wiekami było tutaj morze, które osadziło pokłady soli i węgla kamiennego. Szata roślinna bardzo bogata, aczkolwiek wskutek żyzności gleb, lasy zostały w średniowieczu wytrzebione. Od Lubomi przez Czyżowice, Skrzyszów i Ruptawę znajdują się tylko obszary leśne.

Pierwotny człowiek pozostawił po sobie pamiątki z okresu kamienia (4 do 10 tys. lat temu) – Syrynia, Lubomia, Gorzycki ⁽³⁾. Przodkowie nasi – to plemiona śląskie Gołężyczanie. W okresie średniowiecza ziemia nasza przechodziła różne koleje. Do 1335 r. należała do Polski, do 1620 r. – do Czech, do 1741 r. do Austrii, a do 1918 do Prus. ⁽⁴⁾

Zmieniali się również właściciele Wilchw, ale przeważnie byli to możni władcy polskiego pochodzenia. W kronice szkolnej, kronikarz zapisał, że Wilchwy – to nazwa polska Wilchwa w brzmieniu niemieckim. Leży ona ¼ mili na wschód od Wodzisławia. Od początku XVI w. do końca epoki feudalnej w XX wieku Wodzisław był stolicą, wolnego państwa – państwa miniaturowego, obejmującego kilkanaście wiosek. Do państewka wodzisławskiego należały następujące wioski: Cisówka, Czyżowice, Godów, Gołkowice, Gogołowa, Górki, Gorzyce, Jedłownik, Jastrzębie, Kokoszyce, Krostoszowice, Łaziska, Markłowice, Mszana, Połomia, Radlin, Ruptawa, Ruptawiec, Turza, Turzyczka, Skrzyszów, Skrybeńsko, Uchylsko i Wilchwy. Zajęcie Śląska przez Prusy spowodowało likwidację „państwa wodzisławskiego”. W 1817 „państwo” weszło w skład powiatu rybnickiego. Ten stan trwał do 1954 r., kiedy to polskie władze powołały do życia powiat wodzisławski. Na podstawie rozporządzenia R. Min. z dnia 11.8.54 r. (Dz. U. R. P. 49/247) wydzielono z powiatu rybnickiego i skrawka pszczyńskiego (Bzie). Powstały gromadzkie rady narodowe: Bzie Z., Czyżowice, Godów, Gołkowice, Gorzyce, Jastrzębie G., Kokoszyce, Markłowice, Mszczonica, Mszana, Lubomia, Olza, Połomia, Rogów, Ruptawa, Skrzyszów, Syrynia, Turza i Wilchwy. Powiat wodzisławski liczył sobie 84.941 mieszkańców, w tym 40 616 mężczyzn i 44 325 kobiet. Miasta powiatu liczą 36 297 mieszkańców. Taki był stan w 1954 roku. Jak to wygląda w roku 1970!? Powiat liczy dziś 125 tys. mieszkańców. Ma 4 miasta: Wodzisław, Pszów, Radlin i Jastrzębie Zdrój.

Wilchwy podobnie jak i dziś – zawsze ciążyło gospodarczo i kulturalnie do Wodzisławia. Przed stu laty dzieci z Wilchw chodziły do szkoły wodzisławskiej, gdzie uczył jeden nauczyciel, a potem nawet trzech. Szkoła mieściła się do 1936 roku w budynku poklasztornym. W 1882 r. istniała w mieście żydowska szkoła z dwoma nauczycielami. W 1876 r. powstaje szkoła w Wilchwach. Zakupiono starą karczmę krytą słomą od Jana Poloka, rozbudowują ją i otwierają szkołę. Szkoła z j. niemieckim a polskimi dziećmi.

Wilchwy w zaraniu swych dziejów nie mają błyskotliwych fajerwerków. Były cichą i spokojną wioską. Pewniejsze dane datują się od roku 1856. Oto co zapisał kronikarz szkolny o historii miejscowości: Pierwszą historyczną wzmianką o założeniu Wilchw jest zapis, że około 1400 r. książę raciborski, ówczesny właściciel terenów powiatu raciborskiego, rybnickiego i wodzisławskiego, założył 6 wsi, między innymi Wilchwy. Oto co na ten temat pisze autor 3 tomowego dzieła: „Górny Śląsk” (autor Henke [?]). Mroki dziejów przysłaniają historię małej wioski. Wiarygodne wzmianki datują się z 1885 r. Wspominają ona o XVIII wieku, gdy wioska liczyła sobie 18 całych i dwa połowiczne gospodarstwa rolne. Żyło oprócz tego jeszcze 21 ogrodników [zagrodników i chałupników], zapewne wykonujących czynności służebne dla 5 folwarków, leżących na terenie wsi. Kronika szkolna wspomina również o mieszkańcach zajmujących się handlem, ale nie wymienia, czym mogli oni handlować. Najstarsza część wsi jest przysiółek Zamysłów, który w 1886 r. liczył sobie 6 domów mieszkalnych i miał 8 rodzin, liczących razem 38 osób. Wilchwy pieczętowały się pieczęcią z herbem wyobrażającym kozę, mającą między rogami gwiazdę. Tło tarczy było niebieskie. Tarczę taką można było widzieć na pieczęci gminy do 1939 r. Kronika wspomina o właścicielach wsi. Pierwszym właścicielem był Andrzej von Plawecki. Był on właścicielem wsi w 1665 r. Liczba ludności szybko wzrastała. W 1783 r. było w Wilchwach 181 mieszkańców, w 1829 r. w Wilchwach było 52 domy mieszkalne i 304 mieszkańców. W 1861 r. były 88 familie, 66 domów mieszkalnych i 449 ludzi. Następni właścicielami Wilchw byli: w 1735 r. – Karol Górecki, w 1750 r. Maksymilian Trach, 1758 r. Aleksander Burski,

który zakupił Wilchwy za 9700 talarów. W 1794 r. właścicielem był Maksymilian Gusner, a od 1796 r. Karol von Tluck. Następny właścicielem był Fryderyk von Forkade, który w 1805 r. sprzedał majątek Ernestowi von Strachwitz. Forkade był właścicielem Wodzisławia i od tego czasu Wilchwy należą do panów na Wodzisławiu.⁽⁵⁾

Charakterystyczny zapis pozostawił kronikarz szkolny (niemiecki nauczyciel), który mówi, że w czasie spisu ludności w 1905 r. jako język ojczysty podało 878 mieszkańców – j. Polski, a 16 j. niemiecki. Z tego 329 mieszkańców rozumiało po niemiecku, ale czuło się Polakami. Ludność wsi mieszkała w 138 budynkach. Świadczy to o rdzennie polskim pochodzeniu mieszkańców, bo te 16 osób władających j. niemieckim, to administracja folwarków von Strachwitz.

Do 1876 r. na Wilchwach nie było szkoły. Dopiero w tym roku ludność wsi zakupiła stary budynek kryty słomą⁽⁶⁾. Zakupiła go od właściciela gospody Jana Poloka, którego syn dopiero w 1932 r. wyprowadził się do Rogów. Poprzednio młodzież Wilchw uczęszczała do szkoły w Wodzisławiu, ale tylko nieliczna i to wtedy, kiedy miała wolny od pracy czas i ochotę. Od 1855 roku mieszkańcy wsi składali się na rzecz budowy szkoły. Dwadzieścia lat trwała składka. Szkołę otwarto w 1876 r. Miała ona 1 klasę i mieszkanie kier. szkoły. Obecny lokal świetlicy – to dawna klasa, sklep tekstylny, to dawne 2 izbowe mieszkanie k. szkoły. Obecna dawna remiza strażacka – to dawna stodoła, a lokal obok remizy – to dawna obórka k. szkoły. W 1878 liczba dzieci wynosiła 128 uczniów, w 1879 – 151 uczniów, 1896 r. – 157 uczniów, a w 1904 – 220 uczniów. W międzyczasie dobudowano dwie izby lekcyjne (obecny sklep GS). W 1906 r. postanowiono budować szkołę na parceli zakupionej od ob. Moczyły [Leopolda]⁽⁷⁾. W 1909 roku oddano, zamiast 5 izbowej, 1 izbową szkołę z mieszkaniem dla k. szkoły. Charakterystyczną notatkę wpisał do kroniki niemiecki ins. szk. Buchman, że w dniu otwarcia szkoły uczęszczało do niej 235 uczniów. Z tego po polsku mówiło 233 a tylko 2 władało j. niemieckim. Byli to synowie k. szkoły. Językiem wykładowym był, mimo wszystko, j. niemiecki. Za polską mowę karano młodzież chłostą.

C.D.N.

Objaśnienia:

⁽¹⁾ W tekście zachowano oryginalny styl i interpunkcję. W nawiasach [] podano uzupełnienia i sprostowania. Kronika pisana jest ręcznie i niektórych ze słów nie udało mi się odczytać co zaznaczyłem [...].

⁽²⁾ Tytuł publikacji: Kronika, czyli opis topograficzno – historyczno – statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku. Napisał Franz Ignatz Henke, część I 1860, część II 1864

⁽³⁾ Starsza epoka kamienia, czyli paleolit na Śląsku datuje się od 180 tys. do 100 tys. lat temu. Bezpośrednie dowody osadnictwa w okolicach Syryni pochodzą z neolitu (2000 – 1800 r. p. Ch.)

⁽⁴⁾ Daty dotyczące przynależności Śląska do poszczególnych państw podane w Kronice nie zawsze właściwe. Mieszkow przyłączył Śląsk w roku 990, potem do XIV w przynależał na przemian do Czech lub Polski a także to okres rozbiegania dzielnicowego. W 1327 większość książąt śląskich uznała zwierzchnictwo Czech. W 1348 Kazimierz Wielki zrzekł się Śląska na rzecz Czech. W roku 1526 Śląsk podobnie jak inne ziemie Korony Czeskiej przeszedł pod władzę Austrii. W 1742 po zawarciu pokoju wojnie austriacko-pruskiej większość Śląska dostała się pod władzę Prus (Niemiec). II Rzesza upadła w 1918 roku, ale Polska przejęła część Górnego Śląska w 1922 roku.

⁽⁵⁾ W kronice Henkego znajduje się wykaz właścicieli Zamysłowa. Niektóre z nazwisk w tekście Kroniki wioski Wilchwy pominięto lub podano niewłaściwe daty. Właściciele: A. Plawetzki do 1655., K. Guretzki – 1735, Fr. Ma. Trach – 1751, A. Burski – 1758, R. Paczynski – 1779, Reichenbacg – 1782, A. Finkler – 1791, H. Zmeskal – 1791, M. Gusner – 1794, K. Tluck – 1796, 1805 – E. Strachwitz, FR. W. Kwiryn - 1807; Por. Fr. I. Henke, Kronika, czyli opis topograficzno – historyczno – statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku, Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej, Wodzisław Śląski, czerwiec 2003, str. 265

⁽⁶⁾ Są to tereny dzisiejszej restauracji Miranda przy dzisiejszej ulicy Czarnieckiego w 1970 roku ulica ta nosiła nazwę Kopernika. Budynki o których autor kroniki wspomina już nie istnieją. Pierwsza „stara szkoła” (najstarsza) funkcjonowała jeszcze długi czas mimo zbudowania „nowej” szkoły (czyli byłego przedszkola, już nie istniejącego). Dzieci uczyły się w dwóch budynku szkoły zarówno „starej” jak i „nowej”. Oba budynki szkół już dziś nie istnieją.

⁽⁷⁾ Był to jeszcze do niedawna stojący budynek „starej szkoły” obok istniejącej obecnie SP nr 8. Przez wiele lat było tu przedszkole. Kilka lat temu budynek byłej „starej szkoły” został zburzony.

Kazimierz Mroczek

PODZIĘKOWANIA

Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim składa serdecznie podziękowania za pomoc w przygotowaniu i zainstalowaniu na wodzisławskim rynku repliki bramy powitalnej z roku 1922 następującym instytucją i firmom:

Urzędowi Miasta w Wodzisławiu Śląskim

Służbom Komunalnym Miasta Wodzisławia Śląskiego

Liceum Plastycznemu w Wodzisławiu Śląskim

Pracowni Projektowej Dariusza Konofała

Firmie Dispol Henryka Kocura z Czyżowic

Drukarni Legis Grzegorza Lisieckiego

POPULARNY ZARYS DZIEJÓW WODZISŁAWIA ŚLĄSKIEGO I ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ NA TLE HISTORII ŚLĄSKA (CZ.11)

POWSTANIE MIASTA WODZISŁAWIA - 1257 ROK

Po śmierci Mieszka II władzę w księstwie raciborsko - opolskim objął jego brat książę Władysław Opolski (1246 - 1281/82), zwany "fundatorem miast śląskich"*. W latach 1248 - 1255 ten książę brał udział w walkach o Śląsk jakie toczyli Bolesław Rogatka, Henryk III i Konrad. W roku 1253 wyruszył się Władysław przeciwko czeskiemu Przemysławowi Otokarowi II zwolennikowi zjednoczenia Polski w sojuszu z Czechami i spustoszył Księstwo Opawskie. W roku 1260 wziął udział Władysław po stronie Otokara w wojnie z Węgrami, za co w 1261 roku od króla czeskiego uzyskał część Księstwa Opawskiego. Natomiast od Księcia Krakowskiego Bolesława Wstydlwego otrzymał, część Małopolski nad rzeką Skawą (1274 r.). Książę Władysław Opolski prawdopodobnie nadał w roku 1257 prawa miejskie naszemu miastu. Rok 1257 przyjęto powszechnie jako rok powstania miasta Wodzisławia - Vladislavia. Jest to też rok kiedy w mieście według tradycji założony został klasztor franciszkanów - Braci Mniejszych, zwanych minorytami. (Legenda o założeniu klasztoru w bieżącym numerze Herolda Wodzisławskiego). Pierwszy taki zakon powstał we Wrocławiu w roku 1232 - 1234. Z tego to klasztoru w roku 1245 wyruszył brat Benedykt z misją do Mongolii jako wysłannik papieża. Do imperium chińskiego odbył w tym czasie wyprawę dominikanin św. Jacek Odrowąż pochodzący z pobliskiej Opolszczyzny.

O rok 1257 jako roku założenia w naszym mieście klasztoru wspomina inny badacz naszego miasta z XIX wieku, radca Hirsch, który przytacza dokument pochodzący z klasztoru Minorytów w Wiedniu, gdzie można przeczytać: "Eodem anno fratres Minorum conventum et habitationem obtinet Losla in Silesia". Oznacza to - w tymże roku bracia Minoryci otrzymują klasztor i mieszkanie w Wodzi-

slawiu na Śląsku. Na inny dokument jaki znajdował się w archiwum wrocławskim wskazuje pan Paweł Porwoł. Wspomniany dokument potwierdza rok 1257 jako rok powstania klasztoru w naszym mieście, a także wskazuje, że klasztor powstał w czasie podróży św. Bonawentury do Wiednia. Być może, że następca św. Franciszka - św. Bonawentura był inicjatorem powstania w naszym mieście klasztoru. Jan di Fidanza, czyli św. Bonawentura, następca św. Franciszka z Asyżu, został obrany w roku 1257 generałem zakonu i wtedy odbył podróż wizytacyjną do Wiednia. Klasztor wodzisławski był pod wezwaniem św. Trójcy i był filią klasztoru franciszkanów w Opawie. Klasztor był prawdopodobnie drewniany i spłonął prawdopodobnie podczas pożaru miasta w 1280 roku.

Samo miasto jednak musiało powstać już wcześniej, gdyż franciszkanie zakładali klasztory tylko w miastach. Na to, że tak było prawdopodobnie wskazują badania archeologiczne i wykopaliska prowadzone przez Dyrektora wodzisławskiego Muzeum Sławomira Kulpę. Możliwe, że miasto powstało między rokiem 1246 a 1257, a jego założycielem był wspomniany już książę Władysław od którego imienia pochodzi nazwa miasta Włodzisław - Wodzisław, Niemieccy mieszkańcy używali nazwy Ladislaus, Ladislau, a potem przez długie wieki - Loslaw.

Wytyczeniem granic miasta zajął się książęcy mierniczy, czyli mensurator. Natomiast organizacją życia i sprawowaniem osadników zajmował się zasadzca, czyli lokator. Zasadzca zostawał potem wójtem. Miasto było już wtedy znaczącym ośrodkiem miejskim i otoczone drewnianym obwarowaniem. Miasto otaczała fosa, która była zasilana przez wody rzeki Leśnicy. Z naszego miasta wychodziły dwie bramy. Jedna z nich prowadziła w stronę Raci-

borza, druga w stronę Cieszyna oraz było w nim 12 ulic. W centrum miasta znajdował się kwadratowy rynek o wymiarach około 100 na 100 metrów. Nad rynkiem, przy bocznej ulicy dominował kościół parafialny. Stał w tym samym miejscu co stoi obecna świątynia katolicka. Na rynku znajdował się ratusz i tu koncentrowało się życie publiczne.

Szczególną okazją do spotkań były słynne wodzisławskie jarmarki. Początkowo w mieście były dwa jarmarki rocznie a później liczba ta zwiększyła się aż do czterech. Pierwszy z nich miał miejsce w odpust św. Trójcy, gdyż pod takim wezwaniem był kościół franciszkański. Drugi jarmark parafialny odbywał się po święcie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, a więc po 8 września.

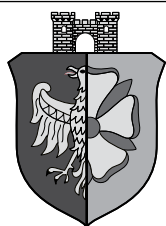
Po przeciwnej od kościoła stronie rynku w dzisiejszym parku miejskim na wzgórzu stał prawdopodobnie drewniany zamek, co do którego nie ma jednak żadnych wzmianek. Pierwsza bowiem wzmianka o wodzisławskim zamku pochodzi dopiero z roku 1502.

Liczba mieszkańców naszego miasta mogła dochodzić nawet do 1000 osób. W Wodzisławiu w XIII i XIV wieku była największa gęstość zaludnienia w całym dekanacie żorskim do którego należało nasze miasto. Wynosiła ona 23 osoby na 1 km. kwadratowy. Powierzchnia parafii wodzisławskiej wynosiła 47 km kwadratowych. W roku 1280 w mieście wybuchł wielki pożar, który zniszczył doszczętnie drewnianą zabudowę miasta.

*O księciu Władysławie czytaj też w przypisach pod tekstem pt.: „Upominek św. Bonawentury”

C.D.N.

Kazimierz Mroczek



„Herold Wodzisławski”
wydawany jest przez
Towarzystwo Miłośników
Ziemi Wodzisławskiej
w Wodzisławiu Śląskim

ADRES REDAKCJI

Galeria Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej „Art Vladislavia”, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski.
Galeria czynna w poniedziałek i czwartek od 11:00 do 16:00
e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com; http://vladislavia.mojeforum.net/forum; http://marklowice.org/

SKŁAD REDAKCJI

Koordynator: Kazimierz Mroczek, Opracowanie graficzne: Radosław Mikołajczyk

UWAGI PRAWNE

Wydawca, ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w kwartalniku, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Niniejsza publikacja w formie zarówno drukowanej jak i elektronicznej podlega ochronie zgodnie z Ustawą z dnia 4 lutego 1994 o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Rozpowszechnianie i przedruk części lub całości tekstu dozwolony wyłącznie z podaniem źródła.